



Prof. dr hab. Krzysztof Mech

Kraków, 10-01-2022 r.

Zakład Filozofii i Socjologii Religii

Instytut Religioznawstwa

Uniwersytet Jagielloński

Ponowna recenzja rozprawy doktorskiej
magistra Mateusza Jelinka

Religijna funkcja ateizmu w systemie filozoficzno-teologicznym Paula Tillicha

napisana pod kierunkiem dr hab. Jerzego Sojki, prof. ChAT,

po dokonanych przez Autora zmianach

Podstawowe pytanie, które stawiam w niniejszej recenzji jest następujące: czy Doktorant uwzględnił w poprawionej wersji doktoratu uwagi i negatywne oceny zawarte w recenzji dotyczącej pierwotnej wersji pracy? Zmieniona wersja pracy została więc przeczytana z perspektywy pozwalającej stwierdzić, że krytyczne uwagi zostały uwzględnione i doktorat został oczyszczony z usterek, które posiadał.

Ze szczególną uwagą przeczytałem te fragmenty pracy, które w moim przekonaniu były najsłabsze. Główny zarzut sformułowany w recenzji pierwotnej wersji rozprawy doktorskiej pana Mateusza Jelinka był następujący: Autor nie przemyślał i nie uporządkował podstawowych terminów tworzących Tillichowską siatkę pojęć granicznych, co doprowadziło zwłaszcza w pierwszym rozdziale do interpretacyjnego chaosu, którego efektem były błędne diagnozy i interpretacje dotyczące ontologii niemieckiego myśliciela.

Nie ulega wątpliwości, że Doktorant w zmienionej wersji pracy podjął się trudu ponownego przemyślenia i uzgodnienia terminów stosowanych przez Tillicha. Pytanie jest więc następujące - czy efekty tych wysiłków są w pełni satysfakcjonujące?

W poprawionej wersji zostaje podjęta interpretacyjna decyzja, zgodnie z którą *bycie* staje się tym terminem, wokół którego krążą pozostałe rozważania zawarte w pierwszej części pracy. Jak mówi Autor, istotą filozofii jest „nauka o *byciu*”. Tym samym *bycie*, warto podkreślić, nietraktowane już zamiennie z *bytem* (jak miało to miejsce w pierwotnej wersji), staje w centrum namysłu nad Tillichowską ontologią. Wybór został dokonany i Autor konsekwentnie się go trzyma oddając w pracy niemieckie *Sein* (ang. *being*) jako *bycie*. Również powiązane terminy podporządkowane są „logice” *bycia*: *bycie samo*, *niebycie*, *moc bycia*, *grunt bycia*. Zarazem jednak nie znika pojęcie *bytu*. Dla przykładu, na stronie 71 pracy pojawia się zdanie: „Jak już zauważono <*bycie* czymś> oznacza być ograniczonym, ponieważ każdy *byt* jest

oddzielony od tego, czym nie jest”. Wydaje się, że pojęcie bytu funkcjonuje w pracy w ramach opisu tego, co skończone i ograniczone; przede wszystkim odnosi się do człowieka.

Zarazem bycie sytuuje się na granicy tego, co transcendentne (ponad byciem) i immanentne (świat bytów). Innymi słowy, tożsamość i różnica między tym, co boskie, a tym, co ludzkie rozgrywa się w obszarze pojęcia bycia. Z jednej strony bycie odsyła do Boga, w ramach opisów dotyczących boskości pojawiają się pokrewne terminy: bycie samo, moc bycia, grunt bycia; z drugiej zaś strony bycie „dochodzi do głosu” w człowieku (samoafirmacja jako przejaw mocy bycia w nas). Człowiek zagrożony niebyciem (według terminologii Doktoranta) uczestniczy w mocy bycia, potrzebuje mocy bycia, kiedy doświadcza groźby niebycia, za sprawą ujawniającej się w nim samej mocy bycia jest zdolny do pokonania lęku przed niebyciem.

Różnica między tym, co boskie, a tym, co ludzkie rozgrywa się w obszarze pojęcia bycia. Co jednak oznacza owo uczestnictwo w mocy bycia dla bytu (człowieka) zdolnego do wyobcowania się od podstawy swej samoafirmacji, w której mimowolnie uczestniczy? Na ile podjęta przez Doktoranta próba uporządkowania ontologicznej terminologii Tillicha pozwala Autorowi wypowiedzieć to napięcie, które rozgrywa się w człowieku: pozostawania na granicy tego, co w nim boskie, a tym, co wyłącznie ludzkie? Innymi słowy, czy rozprawa odsłania skrywające się w pojęciu bycia napięcie, między boskością darującą się człowiekowi jako moc bycia, a ludzką zdolnością do przeciwstawienia się tej mocy, odrzucenia jej lub nierozpoznanie?

Analiza rozważań zawartych w nowej wersji pracy poświęconych tym kwestiom pozwala stwierdzić, że Autorowi w zasadzie udało się wprowadzić porządek w obszar podstawowych pojęć Tillichowskiej ontologii. Zostały zmodyfikowane bądź napisane na nowo rozważania poświęcone problematyce bycia i pojęć z nią powiązanych; także te poświęcone istotnej dla zrozumienia myśli Tillicha kwestii różnicy między egzystencją a esencją; ponownie zastała przemyślana kategoria partycypacji. Praca w jej obecnym kształcie broni się przed głównymi zarzutami sformułowanymi w pierwotnej recenzji. Nowa wersja doktoratu prawidłowo rozumie i wyjaśnia Tillichowskie myślenie graniczne: jego próbę utrzymywania myślenia na granicy tego, co boskie i ludzkie.

Nie zmienia to faktu, że praca wciąż skłania do uwag i krytycznych ocen, którym poświęcam następne akapity recenzji. Zacznę od kwestii, która warta jest podkreślenia, choćby ze względu na ewentualną możliwość publikacji fragmentów doktoratu. Szkoda, że pan Mateusz Jelinek nie podjął się zadania ujednoczenia terminologii w cytowanych przez siebie fragmentach dzieł Tillicha zaczerpniętych z tłumaczeń na język polski. Jak wspominałem w pierwszej recenzji tłumacze kolejnych dzieł Tillicha przekładając podstawowe terminy jego ontologii na

nasz język ojczysty tłumaczyli te terminy na własną rękę nie odwołując się do wcześniejszych przekładów. Tym samym nie zadbali o ujednoczenie stosowanej w tłumaczeniach terminologii. W efekcie kluczowe pojęcia Tillicha funkcjonują w języku polskim w różnych przekładach, co niezmiernie utrudnia recepcję jego myśli na gruncie polszczyzny. Myślę, że podjęcie próby korekty tłumaczeń na potrzeby rozprawy doktorskiej, przełożenie stosownych fragmentów na własny rachunek, uściślenie terminologii w cytatach, nie tylko ułatwiłoby czytelnikowi przyswojenie rozprawy, ale także, w moim przekonaniu, pozwoliłoby także Doktorantowi lepiej poruszać się po Tillichowskiej ontologii i w efekcie pozwoliłoby mu na głębszy wgląd w myśl niemieckiego filozofa i teologa. Dla przykładu na s. 198 pracy pojawia się fragment z *Męstwa bycia*, gdzie angielskie *being-itself* jest oddawane za pomocą terminu byt jako byt, zaś np. w *Teologii systematycznej* ten sam termin jest tłumaczony jako *samobyt*. Zarazem Doktorant, zgodnie z podjętą przez siebie terminologiczną decyzją oddaje *being-itself* jako bycie samo. Podobnie sprawa ma się z pojęciem *courage*, przekładanym przez tłumacza książki *Męstwo bycia* jako męstwo, a analizowanym przez Doktoranta jako odwaga.

Warto zauważyć, że Tillich nie ułatwia nam sprawy; nie znajdujemy u niego rozróżnienia na *Sein* (bycie) i *Seiende* (byt). Jak wiadomo, Tillich po dojściu Hitlera do władzy, zagrożony możliwością represji emigrował z Niemiec (mówił o tym z dumą, że był pierwszym Niemcem nie mającym pochodzenia żydowskiego, który był zmuszony do emigracji). Naukowa kariera niemieckiego filozofa i teologa w obszarze żywiołu języka angielskiego, wzrost znaczenia jego publikacji w języku angielskim dodatkowo skomplikowała kwestię tłumaczenia jego dzieł. Przekład tekstu nieuchronnie powiązany jest z jego interpretacją, ale w przypadku dzieł Tillicha wymiar interpretacyjny jest szczególnie istotny. Doktorant dokonując dzieła poprawy i ujednoczenia przekładów na potrzeby swojej pracy mógłby podporządkować je własnej interpretacji.

Powyższe uwagi dotyczące tej „terminologicznej” dysproporcji pomiędzy cytatami a tekstem rozprawy nie ma charakteru zarzutu. Nie oznacza to jednak, że nowa wersja pracy jest wolna od błędów i usterek. Bardzo niepokojące jest to, że zaledwie kilkukrotna próba weryfikacji stron, z których pochodziły cytaty z dzieł Tillicha kończyła się fiaskiem. Pragnę zaznaczyć, że weryfikowałem cytaty tylko wrywkowo, tylko wtedy, kiedy mając wątpliwości, co do zasadności interpretacji Autora, chciałem sięgnąć do tekstów Tillicha w nadziei, że potwierdzą one przyjętą przez Doktoranta linię interpretacyjną. Na podstawie kilku sprawdzonych przykładów mogę stwierdzić, że przynajmniej w części poprawionej wersji pracy Autorowi całkowicie „posypały się” cytaty; w tym sensie, że te same cytaty w wersji pierwotnej odsyłają do zupełnie innych stron. Dla przykładu na stronie 143 nowej wersji pracy pojawia się cytat numer

269, który odsyła nas błędnie do strony 237 *Teologii systematycznej*. W pierwotnej wersji pracy ten sam cytat (pod numerem 621) odsyła nas do s. 219 rzeczonyj *Teologii* (niemal prawidłowo, bo rzeczony cytat zaczyna się na s. 218). Podobnie sprawy się mają z cytatami 249, 250 nowej wersji.

W moim przekonaniu, a myślę, że nie jest ono odosobnione, wobec tekstu rozprawy pisanej zwykle przez wiele lat formułuje się takie oczekiwania i wymogi jakie mamy wobec „potencjalnej” książki. Dlatego z ubolewaniem muszę stwierdzić, że praca nie została przeglądnęta (albo zrobiono to zbyt pośpiesznie) pod kątem edycji tekstu, wciąż pojawiają się błędy stylistyczne. Nie będę pastwił się nad wiąz obecnymi w pracy literówkami, dość powiedzieć, że są one w wielu miejscach na tyle istotne, że zniekształcają one sens zdania, czy wręcz utrudniają zrozumienie treści poszczególnych zdań.

Co więcej, praca wciąż nie jest wolna od licznych sformułowań, które ogłędnie mówiąc, można określić jako filozoficzne „niezręczności”. W pierwotnej recenzji wspominałem o licznych „lapsusach”, którymi naszpikowana była pierwotna wersja pracy. Niestety wciąż jest ich bardzo wiele. Dla przykładu:

- s. 112 – znajdujemy tam „intrygujące” rozważania metodologiczne: „Dla Tillicha każda konkretna rzeczywistość jest otwarta na wiele metod zgodnie z różnymi poziomami rzeczywistości. Różne metody mogą wnieść coś w badanie złożonego fenomenu, jakim jest religia, ale nie sposób ująć wszystkiego za pomocą tzw. metod empirycznej”

- na s. 228 czytamy: „Tillich stwierdza, że <obiektem> teologii jest <to, co ostatecznie nas obchodzi>. Oznacza to, że przedmiotu teologii nie można zobiektywizować do samego przedmiotu (sic!), który można by badać i opisywać w oderwaniu od podmiotu”

- na s. 231 dowiadujemy się, że „Tillich definiuje religijną funkcję ateizmu, która jest dla niego przypomnieniem, że w akcie religijnym ostatecznie chodzi o to, co nieuwarunkowane, a reprezentacje nie są obiektami w rzeczywistości, które mogłyby istnieć lub nie istnieć” – można się tylko domyślać, co Autorowi chodzi.

- na tej samej stronie: „kosmologiczna metoda pośredniego dowodzenia Boga (obecna w tomizmie) doprowadziła myśl zachodnią do konieczności (sic!) ateizmu”.

Konkluzja

Ocena recenzowanej pracy nie jest więc jednoznacznie pozytywna. Niemniej jednak wszystkie krytyczne uwagi, które zostały wyrażone w niniejszej recenzji nie powinny mieć decydującego wpływu na ogólną ocenę pracy. Znakomita większość merytorycznych błędów i niedociągnięć obecnych w pierwotnej wersji pracy została usunięta. Autor przemyślał i

uzgodnił stosowaną przez siebie siatkę terminologiczną, co pozwoliło mu skorygować i usunąć większość niedomogów pierwotnej wersji pracy. Zarzuty sformułowane w pierwotnej recenzji dotyczyły przede wszystkim pierwszego rozdziału pracy. Zawartość merytoryczna pozostałych rozdziałów rozprawy nie budziła większych zastrzeżeń. Od początku nie budziła żadnych wątpliwości ogólna koncepcja pracy. Jak pisałem w pierwotnej recenzji, Autor podejmuje bardzo istotny wątek w twórczości Paula Tillicha, precyzyjnie go diagnozuje i bardzo dobrze pokazuje kolejne próby zmagania się niemieckiego myśliciela z konsekwencjami jego koncepcji Boga pojmowanego jako bycie samo.

Mając na uwadze powyższe wnioski stwierdzam, że praca Doktoranta spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim. Przedstawione powyżej uwagi dotyczące recenzowanej pracy doktorskiej nie wpływają ostatecznie na ogólną ocenę pracy. Pozytywna ocena całości dzieła stanowi wystarczającą podstawę dla wniosku recenzenta o wszczęcie dalszych kroków w przewodzie doktorskim pana Mateusza Jelinka.

Krzysztof Mech